GŁOS ZACHOWAWCZY

AU FOND, TOUT AU FOND IL N'YA QUE DEUX PARTIS, LES CONSERVATEURS ET LES AUTRES.

DWUTYGODNIK POLITYCZNY

ROK I. Nr. 2. LWOW, 15 GRUDNIA 1926 R. CENA NUMERU 50 gr.

DZIAŁAJMY!

Młodzież zrozumiała pierwsza w roku 1914 konieczność organizacji i czynu dla ideału dobra ojczyzny a owoc tego czynu okazał, że „chcieć to módz“ według słów pieśni „My pierwsza brygada“.

I dziś jesteśmy przekonani, że młodzież dla dobra ojczyzny pierwsza ocknie sie z pasywistycznego stanowiska opozycji endeckiej, względem państwa w której jeszcze dotychczas tkwi, dużo ludzi o prawicowych poglądach i podąży do państwowotwórczej pracy.

Do dobrze zrozumianej polskiej racji stanu konieczną jest aktywność. Jak zgubna dla wychowania społeczeństwa jest zasada pasywizmu okazują lata sejmokracji i zupełna indolencja w maju, gdy pomimo nawoływań ze strony czynników miarodajnych nikt sejmokracji z pomocą nie przyszedł. Było to słusznem następstwem pasywistycznego wychowania. Nasza organizacja konserwatywna, może dla dobra Polski jedynie działać, popierając przedstawicieli istniejącej sytuacji politycznej.

Naszą siłą musi być nasza zdolność do czynu. Naszą rzeczą jest przez użyteczność dla Polski zdobyć sobie takie stanowisko ażebyśmy dla interesu państwa stali się niezbędnemi.

Jednak nikt nie mógłby spokojnie pracować, gdyby przypuszczał, że znowu kiedyś jego mienie stać się może kwestyą targów i ugód zawodowych polityków partyjnych a skarb państwa żerowiskiem aferzystów. Walczyć dlatego musimy bez kompromisów na wzór faszystów z wszelkiem i próbami partyjnictwa politycznego, gdyż każda partja polityczna poświęca przy sposobności najżywotniejsze interesa państwa dla swego dobra.

Z akcją p. Dmowskiego skonsolidowania żywiołów prawicowych koło siebie zgodzić się nie możemy, między innemi głównie z tego powodu, że idzie już od samego początku wybitnie w kierunku partyjnictwa, uznając i pochwalając niektóre partje, które już wiele zła Polsce wyrządziły. Przeszłość endecji wykazuje już kilkakrotnie formacje, które jako ponadpartyjne się ogłaszały a koniec był zawsze ten sam: rozagitowana i w partyjnictwie zacietrzewiona endecja.

Musimy też dążyć dla dobra i potęgi Polski do wzmocnienia i uniezależnienia władzy wykonawczej, tak pod względem zasad, które przez konstytucję muszą być uznane jak i pod względem sparaliżowania cichych wpływów. Smutny jest los przedstawiciela władzy wykonawczej, gdy za działanie, które mu sumienie dla dobra Polski nakazuje może być przez partyjnictwo pozbawiony chleba lub też gdy jego przełożony minister, od którego on zależy wskutek targu partji na podstawie art. 58 konstytucyi w każdej chwili ustąpić musi.

Wszystkim ideałom mającym na celu dobro Polski był zawsze wiernym i w czyn je wprowadzał marszałek Piłsudski. Nie dziwimy się też dlatego ludziom, którzy o rozmaitych poglądach społecznych, jednak wszyscy w myśl wyższych postulatów ślepo go słuchają. Dotychczas wszystko zawsze dla dobra Polski robił i dlatego też my wierzyć musimy że i tym razem do sytuacji możliwie najkorzystniejszej dla Polski doprowadzi.

Janusz Dunin Borkowski.

Konserwatyzm ideologiczny czy realny?

I.

Nie ma wątpliwości, że większość społeczeństwa słabo orjentuje się w znaczeniu pojęcia „konserwatyzm". Nawet pośród ludzi myślących natrafić można na djametralnie sprzeczne rozumienie konserwatyzmu, jak n. p. niedawno w czasie polemiki, między p. St. Mackiewiczem ze „Słowa", a p. Konstantym Srokowskim z „Nowej Reformy". W dzisiejszym numerze „Głosu Zachowawczego", Piotr hr. Dunin Borkowski daje w odpowiedzi na ankietę, również ogromnie ciekawą interpretację, pojęcia zachowawczości.

Że konserwatyzm wogóle, t. zn. bez względu na poszczególne narody i epoki bardzo trudno ująć w ścisłą definicję, jest oczywiste. Konserwatyzm nie stanowił nigdy jednolitej doktryny, dedukowanej z jednej naczelnej idei, lecz kierując się realizmem, dostosowywał się do poszczególnych sytuacyj.

Nawet doktrynę tak zwartą jak socjalizm, właśnie z powodu różnic narodowych, do tego stopnia trudno zdefinjować, że jeden z jego najlepszych objektywnych badaczy prof. Laskine[1]) postawił tezę że jest on wogóle nie do zdefinjowania. Badając konserwatyzm, natrafia się naturalnie na jeszcze znacznie większe trudności w braku określonego źródła, na którem możnaby się oprzeć, jak n. p. na Marksie.

Dwie drogi wydają się nam możliwe dla osiągnięcia znośnej definicji konserwatyzmu: 1) ustalanie definicji poszczególnych ruchów zachowawczych, 2) ustalenie definicji konserwatyzmu, jako takiego, na podstawie ściśle historycznej. Do tego drugiego zadania chcielibyśmy dodać niniejszy przyczynek, zastanawiając się nad kwestją, czy konserwatyzm zaliczyć można do rzędu ideologij, które obecnie przeżywają bankructwo, czy też jest on czemś zupełnie innem od różnych komun-socjal-liberal-nacjonal-izmów.

II.

Nazwa „konserwatystów" narodziła się w Anglji na przełomie drugiego i trzeciego dziesięciolecia XIX. wieku, kiedy to poczęto tak nazywać dawnych Torysów. Od tego czasu, aż po dzień dzisiejszy, konserwatyści angielscy stanowią najpoważniejszą grupę zachowawczą w Europie. Jeżeli więc roztrząsamy istotę konserwatyzmu, zwrócić się musimy przedewszystkiem do Anglji i tam szukać natchnienia.

Na szczęście dla teoretyków, zachowawcy angielscy dali przez usta swego najwybitniejszego męża stanu, zupełnie wyraźną odpowiedź na pytanie; czy konserwatyzm stanowi jakąś ideologję, czy też jest na wskróś realnym systemem państwowo-twórczym. „Profesorzy i retorzy", powiedział Benjamin Disraeli lord Beaconsfield „wyszukują dla każdego zdarzenia jakiś sens ideologiczny, a dla każdego wypadku jakiś system. Nie można powierzać losu imperjum tym pedantom. The statesman who construct and the warrious who achieve are only influenced by the instinct of pover and animated by the love of coutry. Those are the feelings and those the metods who form empires". „Lord Beaconsfield" dodaje jego znakomity biograf. Brandes „powołuje się nie na ideje, lecz na precedensy, nie na zasady, lecz na Wellingtona i Pitta, nie cytuje Szekspira, lecz statystykę", i w ten sposób uwypukla jego umysł realistyczny w przeciwstawieniu do mężów stanu liberalnych. Konserwatyści angielscy choć zachowali ten charakter, potrafili być jednocześnie realistami i entuzjastami swoich przekonań i potrafili pociągnąć za sobą masy.

III.

Wszelka ideologja polega na sztywnym systemie ideowym, wydedukowanym z jednej naczelnej zasady i zdążającym do jednego celu. Tak liberalizm polityczny z idei wolności, socjalizm z materjalizmu dziejowego nacjonalizm z ubóstwienia narodu. Ideologje te, oparte nie na doświadczeniu, lecz na abstrakcyjnem rozumowaniu, w zetknięciu z życiem pozostają martwą literą lub prowadzą do strasznych nadużyć. Konserwatyzm jest czemś zgoła innem, 1) nie zna on dedukcji, 2) opiera się wyłącznie na doświadczeniu historycznem, 3) nie zdąża ku jednemu celowi lecz ku wielu, których kompleks stanowi dopiero pewną całość. Z tych trzech powodów sądzimy, że konserwatyzm nie można zaliczać do rzędu zwykłych ideologji, lecz, że pod względem życiowym należy go cenić znacznie wyżej.

Nie było dotąd ideologów konserwatyzmu. Był jednak cały szereg konserwatystów uczonych, i co ważniejsze, mężów stanu, którzy dla dobra państwa i obywateli, konserwatywną metodą rządy sprawowali. Konserwatyzm nie ma swego J. J. Russa, Marksa, Benjamina Constant, Conradiniego. Ma za to swego Castelreagha, Disraelego, Salisbury'ego, Bismarcka, Andrassego, Wielopolskiego.

Pozostawiamy czytelnikowi ocenę wartości realnych konserwatystów z jednej strony, a ideologów z drugiej strony.

IV.

P. St. Mackiewicz w „Słowie Wileńskim", na dowód, że pojęcia „konserwatywny" i „realny" nie są identyczne, przytoczył Denikina, który jakoby był konserwatystą a nie był realistą i Cavoura,

[1]) Le socialisme suivant les peuples. Paris, Flamarion 1923.

który był realistą a nie był konserwatystą. System konserwatywny zdaniem naszem składa się z wielu członów: z tradycjonalizmu, ze zmysłu państwowego, z poczucia praworządności, które są scementowane i po części zmodyfikowane ogólnym realizmem, bez którego konserwatyzm stałby się nie konserwatyzmem, który widzieliśmy w Anglji lub chociażby w Polsce, lecz po prostu doktryną reakcyjną. Denikin, nie będąc więc realistą, nie był i konserwatystą, a to, że był zwolennikiem przywrócenia Rosji do stanu przedwojennego, świadczy tylko o jego reakcyjności, a nie o zachowawczości. Co się tyczy Cavoura, to zdaje się, że p. Mackiewicz skrzywdził go, nazywając „liberałem i nacjonalistą", to znaczy, czemś w rodzaju ideologa do potęgi. Naszem zdaniem Cavour z ortodoksyjnym nacjonalizmem nie miał nic wspólnego.

Najlepszym dowodem, że był on politykiem na wskróś przejętym ideą racji stanu, jest odstąpienie Nizzy i Sabaudji Napoleonowi III., przeciwko czemu protestował typowy ideolog nacjonalista Garibaldi w myśl argumentów tej doktryny.

Reasumując, stwierdzamy, że konserwatyzm nie jest żadną ideologją. Jest on naukowym systemem polityczno-społecznym, opartym na indukcji to znaczy, na historji i stąd na wskróś realnym. W tem leży ogromna wartość życiowa konserwatyzmu i powód tego, że większość mężów stanu, ideologów, po dojściu do rządów w obliczu postulatów życia, przechodzi na konserwatyzm. Jest to fenomen, nie od dziś zauważony, który świadczy o potężnym realiźmie konserwatyzmu.

Adolf Bocheński junior.

Do pracy!

„Dużo by z nas mogli mieć
żeby ino chcieli chcieć".
Wesele.

We walce z bezwzględną i powszechną propagandą bolszewicką, wybiły się w Europie na pierwsze miejsce dwa ogniska: Rzym i Londyn. W Rzymie, prawica przy pomocy bagnetów objęła rządy i odtąd wrogów kultury i ideałów italskich przytłacza, zabija, torturuje, knebluje. W Anglji, konserwatyści szalonym wysiłkiem zdobyli większość w parlamencie, i odtąd rządzą lojalnie, ale bezwzględnie, jak im nakazują hasła zachowawcze. Pomimo 30. milj. funtów szterl., jakie pociąga strajk górników, rząd nie odstąpił ani na jotę od stanowczego zwalczania hasła strajkujących: nacjonalizacji kopalń. Tu prawica daje dowód ogromnej pewności zasad i wiary w siebie, tam zdolności do śmiertelnej walki.

W Polsce prawica dotąd nie dała znaku życia.

Konserwatyści pracowali wszędzie gdzie ich nie widziano. W pracy nad pługiem; we walce o kulturę rolniczą i bogactwo kraju; w ofiarnej daninie krwi na polu bitwy; w tworzeniu i rozwoju wiedzy polskiej. Zabrakło ich w dniu wyborów na czele mas, i inni zarówno nie proszeni, jak nie kompetentni przywódcy objęli rządy, i doprowadzili kraj do miejsca, z kąd zawrócić go musiał marsz. Piłsudski.

Czas sobie powiedzieć, że mamy obowiązki wobec młodszych kulturą i wiedzą stanów Rzpltej. Że w powodzi radykalnej prasy „Słów ludu", „Piastów", „Wyzwoleń", wprost do bolszewizmu wiodącej, znaleść się muszą bezwzględne, a z równym nakładem pracy i woli wygłoszone hasła zachowawcze, inaczej najbardziej nawet zdrowe elementy na wsi, ulegną akcji wywrotowej. A jednak kontrakcja jest możliwa. Żeby ino — jak rzekł Wyspiański — chcieli chcieć...

Aleksander Bocheński.

Nasza ankieta.

Redakcja „Głosu zachowawczego" wychodząc z założenia, że czynność tak ważna jak tworzenie ogólno-polskiego stronnictwa zachowawczego powinna być wszechstronnie przedyskutowana i mniemając, że forma ankiety nadaje się najlepiej dla zebrania jaknajwiększej ilości głosów naszych sfer umiarkowanych, zwraca się do czytelników z gorącą prożbą o jaknajobszerniejsze odpowiedzi na poniższe trzy pytania.

1) Czy Pan uważa, że ogólno-polskie stronnictwo zachowawcze powinno się opierać wyłącznie na ziemiaństwie, czy także na innych warstwach społecznych?

2) Czy obóz konserwatywny powinien się starać o poparcie tylko elity umysłowej, czy też mas włościańskich i robotniczych?

3) Jeżeli tak, to czy nie byłoby wskazanem pozyskanie silnego hasła, któreby mogło przemówić do mas? Czy takiem hasłem nie mogłaby być idea monarchistyczna?

Prosimy o jak najszybsze i jak najliczniejsze odpowiedzi, które będą natychmiast w całości drukowane.

Odpowiedzi pod adresem redakcji, Lwów, ul. Kopernika 38. Pałac Sapiehów.

ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ.

Odpowiedzi Piotra hr. Dunin Borkowskiego.

Skoro ma się odpowiedzieć na ankietę„ Głosu zachowawczego„ na jakich elementach, miałoby się oprzeć ogólno-polskie stronnictwo zachowawcze, należy przedewszystkiem zanalizować pojęcie zachowawczości, a wtedy otrzyma się już łatwo odpowiedź na wszystkie trzy pytania, jakoteż i kwestję zasadniczą, czy należy w ogólności tworzyć partję zachowawczą.

Przed wojną cała niemal ludzkość wyznawała wiarę w postęp automatyczny świata. W tym stanie rzeczy postępowcami byli ci, którzy pragnęli jak największego przyśpieszenia biegu koniecznych ich zdaniem wypadków, konserwatystami zaś ci, którzy wierząc w istocie rzeczy również w automatyczny postęp, pragnęli jego bieg zwolnić, z przyczyny, iż podejrzywali, że dla ich osób czy klasy ten ogólny rozwój szczęśliwości przyniesie straty. W tym stanie rzeczy, konserwatystami mogli być tylko ludzie posiadający, reszta ludności uświadomionej była postępową. Oczywiście jednak już i wtedy znajdywali się ludzie wśród obu grup, podejrzywający, że reguły postępu automatycznego nie są pewnikami nienaruszalnemi.

W dzisiejszych czasach idea postępu automatycznego zdaje się być ostatecznie zlikwidowaną niemal zupełnie. Ludzie nabrali przekonania, że od ich wysiłków i pracy wygląd świata zależy.

Wobec tego termin postępowości niemal zniknął z użycia, natomiast utrzymały się dwa inne termina, wyrażające stan ówczesnych umysłów: zachowawczość i rewolucyjność. Zachowawcą jest ten, kto twórczo współdziała w ramach istniejącego stanu rzeczy. Rewolucjonistą ten, kto pragnie ten stan rzeczy zasadniczo zmienić.

Oczywiście jedni i ci sami ludzie mogą być zależnie od istniejącego stanu rzeczy już to zachowawcami, już to rewolucjonistami. Tak np. Marszałek Piłsudski był w stosunku do coraz dalej rozwijającej się anarchji sejmokracji rewolucjonistą, oczywiście zaś w stosunku do stworzonego przez się stanu rzeczy musi być zachowawcą. Trzeba jeszcze głęboko tkwić we frazesach wiary w postęp automatyczy by tego nie rozumieć.

Podobnie Piastowcy byli w stosunku do przedmajowego reżymu zachowawcami, nazywają go nawet dziś jeszcze praworządnym, gdy dziś jednak to mówią, są już właściwie rewolucjonistami — reakcyjnymi, bo starają się wprowadzić wpierw istniejący, a dziś już nie istniejący stan rzeczy. Narodowa demokracja w czasach przedmajowych nie była zachowawczę, gdyż chcąc podporządkować państwo narodowi, zmierzała do zmian zasadniczych w ustroju; dziś jest ona pozornie rewolucyjno-reakcyjną podobnie jak ludowcy, szafując z chęcią wyrazem praworządności, w istocie jednak jest tylko rewolucyjną w stosunku do dzisiejszego reżymu, zmiany bowiem, które pragnęła widzieć w ustroju nie nastąpiły, nie przyszło do supremacji narodu nad państwem, przyczem należy jeszcze uwzględnić, że narodowa demokracja pod wyrazem naród rozumie stale własną partję.

Z wyżej powiedzianego można już zrozumieć, że zachowawcami w stosunku do dzisiejszego stanu rzeczy, mogą być tylko ci, którzy ten stan rzeczy w pełni uznają, chcąc go jeno jaśniej wyrazić, swoją pracą wzmóc i pogłębić. Należy zatem przedewszystkiem ten stan rzeczy scharakteryzować, aby móc rozpoznać współczesnego zachowawcę.

Marszałek Piłsudski dokonał rewolucji, z oburzenia, że losy kraju są zależne od frymarczących dobrem państwa kombinacji międzypartyjnych. Sejmokracja to właściwie wypadkowa interesów partji i podstawień sobie nogi przez partje. Stąd wniosek, że dążeniem zachowawcy pomajowego winna być dążność do silnej władzy, nie zależnej od postronnych interesów.

Marszałek Piłsudski niejednokrotnie bolał nad usunięciem społeczeństwa od głosu w sprawach państwowych i pozostawienia tych spraw jako bezspornej domeny wyłącznie partyjnikom. Stąd wniosek, że zachowawca nie winien dążyć do stwarzania partji wścisłem tego słowa znaczeniu, zatem ani partji klasowej, ani wszechstanowej, gdyż w partji zawsze wyrazić się muszą osobiste interesa partyjne i sztuczne kompromisy między zawodowe. Natomiast winien zachowawca zmierzać do stworzenia dla korzyści całości państwa zespołu obejmującego wszystkich podobnie jak on myślących, pozostawiając interesa gospodarcze swojego zawodu związkom zawodowym. Potrzeba takiego zespołu pozapartyjnego państwowo-twórczego wynika już z założenia Marszałka Piłsudskiego; inaczej bowiem nie możnaby sobie wyobrazić, jak społeczeństwo w miejsce partji mogłoby wziąść udział w życiu państwowem. Oczywiście taki zespół nie może, jeśli ma być zachowawczym nie uznawać obecnego stanu rzeczy, bo w takim razie nie byłby zachowawczym, ale rewolucyjnym, lub reakcyjno-rewolucyjnym.

Marszałek Piłsudski podniósł hasło sanacji moralnej. Spółdziałanie zachowawcy w unicestwieniu korupcji, z natury poprzedzającego dni majowe reżymu wprost wynikającej, jest oczywiście obowiązkiem. Należy jednak wciąż pamiętać, że korrupcja ta wynikała z nadmiernych uprawnień posłów, a właściwie partji, i że najlepszą drogą

prawdziwego jej usunięcia, jest walka z duchem partyjnictwa.

Pozatem pozostaje dziedzina, o której Marszałek Piłsudski wyraźnie nie wspomniał, ale którą też nie unicestwił, a która pozostaje od niepamiętnych czasów ludzkości przedmiotem starań zachowawców. Jest nią wiara, poparta doświadczeniem ostatnich lat z Rosji, że państwo musi się opierać, by móc się rozwijać pomyślnie, na zasadzie prywatnej własności, na instytucji rodziny, i na wielkich i twórczych zasadach etyki religijnej w najpiękniejszej swej formie wyrażającej się w etyce nauki Chrystusa.

Czy program współczesnej pomajowej zachowawczości miałby się oprzeć wyłącznie na zieziemiaństwie? Zdaje się, że zbyteczne to pytanie, Zapewne, że ziemiaństwo, z natury zachowawcze, — ziemiaństwo, które zdobyło się w pewnej mierze na zachowawczość nawet wobec korupcyjnych rządów sejmowładztwa — powinno i musi w zupełności przyłączyć się do ruchu, w którym tak wiele jest warto zachować. Ale zachowawcami nie są tylko ziemianie. Dążenie włościan do silnej władzy wyrażające się naiwnie tak często tęsknotą do przedwojennych zaborczych monarchów, są z jednej strony wyrazem potępienia dla rządów przedmajowych, z drugiej jednak strony stwarzają potrzebę uświadomienia szerokich mas w ich zachowawczych dążeniach, w poczuciu, że i Polska może stworzyć silną władzę, zaspokajającą potrzeby ludności. Rola elity umysłowej w tej pracy powinna być i mogłaby być decydującą.

Pozostaje trzecie pytanie ankiety. Jak mogłoby podziałać na tłumy uzyskanie silnego hasła, hasła monarchji? To hasło, jak wyżej wspomniałem, nurtuje w tłumach. Podnoszenie go wśród tłumów jest wobec tego zbyteczne. Natomiast należy tłumy uświadamiać, że to wszystko co się kryło w jego pojęciu monarchy dobrotliwego, który zwykle zresztą wcale tym ideałem nie był, to wszystko w formie nowoczesnej, szczerej i pełnej oddania dla całego narodu, mieści się w ideologji i działaniu pierwszego Marszałka Polski.

Odpowiedź p. Kazimierza Dąmbskiego.

Korzystając z otwarcia ankiety „Głosu Zach.", chcę w odpowiedzi na nią podać kilka moich uwag i spostrzeżeń o kształtowaniu się ruchu zachowawczego w przyszłej polityce państwowej.

Na zjeździe w Warszawie zrobiono duży krok naprzód, celem skonsolidowania obozu zachowawczego w Polsce. Nie jest to jednak wystarczającem, i jeżeli chcemy, aby przyszłość tej pracy była zapewniona na dłuższą metę, musi być silne oparcie na szerszych warstwach społeczeństwa. Ziemiaństwo iść samo nie może i nie powinno. Ziemiaństwo może dać impuls, przykład, wyrobienie polityczne i pieniądze, ale nie da w stosunku do innych warstw „siły fizycznej", czyli realnie mówiąc, potrzebnej wielkiej ilości głosów wyborczych.

I jeszcze jedno: zostałoby grupą kastową, a jako taka zamknięta egoistycznie w sobie i tem samem dbająca przeważnie o swoje własne interesy, nie spełniałaby swojego zadania twórczo-państwowego, nie mogłaby i nie miałaby nawet prawa „nieść kaganiec oświaty", i byłaby i musiałaby być jaknajsilniej zwalczana przez resztę ugrupowań w społeczeństwie. Musimy więc szukać oparcia szerszego. Mam wrażenie, że elita umysłowa miast i sfery przemysłowe nie wystarczą, i że związek z nimi byłby za luźny. Jedynym łańcuchem tu, byłaby idea, a wiemy jak łatwo tu o dysonans i różnicę zdań.

W grupie zachowawczej powinna ludzi łączyć nie tylko idea, ale realne potrzeby życiowe, gdyż ugrupowanie, wtedy tylko staje się silnem i zwartem, o ile obejmuje ludzi o tych samych i ściśle określonych warunkach życiowych, ludzi mających wspólne interesy i wspólny warsztat pracy.

Tu więc byłoby możliwem, połączenie wielkich i małych rolników w jeden wielki obóz zachowawczy pod silnem i realnem hasłem rolniczem.

Wiemy bowiem bardzo dobrze, że chłop przeważnie jest konserwatystą, i jeżeli potrafimy wzbudzić w nim zaufanie, wydrzeć go z pod wpływu demagogji i potrafimy wykazać mu realne w przyszłości korzyści, płynące z takiego ugrupowania, zbudujemy, co daj Boże, na tych silnych i dobrze związanych podstawach, zdrowy, realny, zachowawczy program polityczny.

Odpowiedź p. Jana Bispinga.

1) Zdaniem mojem: Stronnictwo Zachowawcze winno się oprzeć na szerszych warstwach społecznych.

2) Obóz Konserwatywny winien starać się o poparcie, bezwzględnie u włościan zdrowo myślących.

3) Idea monarchistyczna mogłaby być hasłem, o ileby był odpowiedni kandydat na króla, wzbudzający zaufanie u mas włościańskich.

Odpowiedź p. Zbigniewe Horodyńskiego seniora.

Stosownie do ogłoszonej w pierwszym numerze ankiety, podaję moje zapatrywanie:

ad 1) Stronnictwo zachowawcze powinno się opierać o wszystkie warstwy społeczne,

ad 2) wobec powyższego, powinno się starać o poparcie mas,

ad 3) wywieszanie hasła, znamionującego zmianę ustroju państwowego, Rzeczypospolitej Polskiej, uważam na razie za niewskazane.

Uważam za konieczne, niezbędne, jeżeli pragniemy, aby się cała akcja udała, zorganizowanie jednego, jednolitego obozu konserwatywnego w całym Państwie, nie wykluczając ustanowienie oddziałów okręgowych w 6-ciu głównych środowiskach życia publicznego z jedną gazetą (z początku tygodnikiem, ale w najkrótszym czasie dziennikiem) na całe Państwo Polskie.

Odpowiedź z podpisem nieczytelnym.

Do 1. — również na innych warstwach społecznych.

Do 2. — też mas włościańskich i robotniczych.

„ 3. — tak, hasłem idea monarchistyczna, dobra, bo masy mają iluzje, że wtedy nie będzie sejmu ani ministrów, tylko jeden rządzić będzie, i taniej.

Ja osobiście byłbym na kilka lat za dyktatorem, ale jedyny, który mógłby być, ręczyć za niego nie mogę (?).

Curiosum.

Numer wysłany do hr. T. Ł. powrócił z następującą energiczną odpowiedzią:

„Niemcy wypuściły na pohybel Lenina do Rosji ze Szwajcarji, Piłsudskiego z Magdeburga do Polski. Kult tego ostatniego u nas; jest kultem djabła (?). Magnaci i szlachta są wartością muzealną (?) i t. p.

Przegląd prasy zachowawczej.

Prasa zachowawcza zareagowała na partyjne i antyrządowe zamysły „Obozu wielkiej Polski", silnie i stanowczo. Sama jego nazwa wydała się pretensjonalna i nieprawdziwa. Wszystkim wiadomo, że Roman Dmowski jest przeciwnikiem kierowania ekspanzji politycznej państwa Polskiego na obszary dawniej z Polską złączone a dziś zostające pod jarzmem bolszewików. Hasło wielkiej Polski, wielkiego państwa polskiego, któreby szło na wschód, kontynuując tradycję Jagiellonów, obozowi „wielkiej Polski" jest najzupełniej obce, jest to wielka i płodna koncepcja „Organizacji zachowawczej pracy państwowej", której niedawno dał wyraz p. Obiezierski na łamach „Słowa" wileńskiego.

Prasa zachowawcza odniosła się z nieufnością do akcji neoendeckiej przedewszystkiem z powodu jej partyjnictwa. „Obóz" posuwa je do tego stopnia, że spekuluje na katastroję gospodarczą, którąby obaliła nienawistny mu rząd marsz. Piłsudskiego. Nie potrzeba motywować zdania, że spekulacja taka jest antypaństwowa i antynarodowa. Najpoważniej i najjaśniej napiętnował ją ks. Janusz Radziwiłł w rozmowie z przedstawicielem „Czasu", „Powszechnie jest znanem — powiedział książę — że pewne ugrupowania opozycyjne względem rządu, właśnie na pogorszeniu naszej sytuacji gospodarczej budują swe rachuby. Nie możemy rzecz jasna wiązać się z tymi, którzy swe nadzieje opierają na tak defetystycznych założeniach". „Czas" wogóle zajął względem rozpaczliwych prób odrodzenia endecji pod nową nazwą, stanowisko na jakie ten ruch zasługiwał. Należy się za to redakcji „Czasu" wdzięczność od wszystkich prawdziwych konserwatystów polskich.

Nie konserwatywnym lecz endeckim, lub jak dowcipnie napisał „Głos Prawdy" endekoidalnym politykiem jest p. Stroński. Akcja p. Dmowskiego rozgrzała go do tego stopnia, że pozwolił sobie na nieprzyzwoitą napaść na „Czas" i stronnictwo „Prawicy narodowej", która musi wywołać niesmak nawet u jego adherentów partyjnych. Stronnictwo Ch-N znajduje się w chwil obecnej na rozdrożu. Lepsze elementy o umysłowości prawdziwie zachowawczej i obdarzone zrozumieniem dla postulatów polskiej racji stanu, przejdą do konserwatystów. Elementy endekoidalne powrócą do macierzystego stronnictwa narodowo demokratycznego pod egidę pp. Dmowskiego i Zdziechowskiego.

W tej walce duchowej dopomódz powinnien lepszym elementom z Ch-N ich stary sprzymierzeniec „Dziennik Poznański". Sympatycny ten organ tak charakteryzuje dwa prądy, które w chwili obecnej walczą o polskie sfery umiarkowane. „Jeden, który usiłuje galwanizować rozkładające się stronnictwo ideą konsolidacji nacjonalizmu, skupionego dotąd pod sztandarem Z. L. N. i usiłuje pozyskać dla swego rydwanu nowe czynniki z pośród grup umiarkowanych. Oraz drugi światopogląd, który reasumując doświadczenia lat ośmiu, przeciwstawia jednostronności haseł nacjonalistycznych pogląd pracy państwowo-twórczej. Gdy w pierwszym poglądzie przeważa hipokryzja bezplanowości, w drugim dochodzi do głosu realizm polityczny, który oparty na na doświadczeniu przeszłości i wzorach zachodu stawia djagnozę choroby państwa w wyraźnych przejawach i przez nawrót do myśli konserwatywnej w angielskim tego słowa znaczeniu chce przejść do walki zasadniczej z radykalizmem".

Do chóru głosów potępiających warcholstwo polityczne przyłącza się p. St. Mackiewicz jeden z najwybitniejszych publicystów i prawdziwych konserwatystów w Polsce. „W państwie własnem i niepodległem — pisze w „Słowie" — organizacja narodu jest nietylko niepotrzebna ale niepożądana i antypaństwowa. Do organizacji narodu dążą sjoniści we wszystkich krajach djaspory, lecz Polakom, że nam opatrzność zwróciła niepodległość prób takich czynić nie należy. Każdą

organizację czy białoruskiego, czy ukraińskiego, czy niemieckiego narodu uzna władza nasza tylko za partję polityczną i będzie miała zupełną rację. Tak samo za partję polityczną uważać musimy każdą próbę organizacji narodu polskiego, prócz tej jedynej legalnej organizacji na czele której stoi p. Mościcki".

ajb.

Przegląd prasy perjodycznej.

„Prawda" i „Myśl Narodowa".

„Prawda" i „Myśl", stanowią obecnie dwa najpoważniejsze tygodniki polityczno-kulturalne. Od dłuższego czasu jednak, można zauważyć, że mało reklamowana „Prawda" poczyna brać górę nad krzykliwie reklamowaną „Myślą". Organ ortodoksyjnych nacjonalistów, został zmuszony do przejścia na dwutygodnik, gdy przeciwnie „Prawda" już i tak ogromna, powiększa objętość o nowe 4 strony wielkiego formatu. Przyczyna upadku jednego, i rozwoju drugiego pisma, leży w sposobie redagowania. „Myśl", obok niezwykle bojowych artykułów politycznych, zamieszcza studja, nadające się najwyżej do naukowych kwartalników. Ztąd treść jej, przejmuje przeciętnego czytelnika, już to niesmakiem, już to nudą. Przeciwnie „Prawda", której kierunek jest umiarkowany, konserwatywny, również umiarkowaną jest w doborze treści. Treść jej, jest z jednej strony utrzymana na wysokim poziomie, a z drugiej aktualna i zajmująca.

„Prawica Narodowa" w Łodzi.

Na wstępie daje „Prawda" surową krytykę zamysłów Romana Dmowskiego, której treść odpowiada mniejwięcej oświadczeniu ks. Janusza Radziwiłła. Następnie znajdujemy charakterystykę sukcesów „Prawicy narodowej" na gruncie łódzkim. „Łódzka organizacja Prawicy" — pisze ten wyborny tygodnik — jeszcze nie zdążyła się ukonstytuować, a posiada już w swych rękach cały przemysł. Masowo napływać zaczynają zgłoszenia kupiectwa, inteligencji i mieszczaństwa. Łódź odróżnia frazes od czynu, z czynu wyrosła, demagogją gardzi. Drzemie w niej olbrzymia siła, na którą państwo liczyć może".

Polska a Czechy.

Parę numerów „Prawdy" ożywiała polemika na temat stosunków polsko-czeskich. W ostatnim numerze p. Wł. Studnicki opowiada się przeciw zbliżeniu. Tezę swą zaś opiera na stwierdzeniu moskalofilskich nastrojów w Czechosłowacji, szczególnie pośród nacjonalistów. Aczkolwiek szan. autor pisze bardzo przekonywująco, trudno zgodzić się na jego wywody. Prawdą jest, że wszyscy odczuwamy żywą sympatję do Węgier, a niechęć do Czechów. Prawdą jest również, że uczucia te muszą doznać zwiększenia, gdy uprzytomnimy sobie, że w r. 1920. Węgrzy ofiarowali nam pomoc swej kawalerji, podczas gdy Czesi przecięli dowóz amunicji... Pomimo tego, niezbitym pozostaje fakt, że Polska, zewsząd otoczona wrogami, powinna dołożyć starań, by przynajmniej na południu mieć nie wroga, lecz sprzymierzeńca.

Finanse i racja stanu.

W artykule zatytułowanym „Gospodarka czy Polityka" p. Koźmian broni tezy, że rozwój techniki współczesnej prowadzi do zaniku polityki państwowej, na rzecz polityki gospodarczej.

Zdaniem naszem, kwestji tej nie można ujmować tak symplicystycznie. Polityka gospodarcza jest niepodzielnie złączona z polityką państwową. Kwitnący stan gospodarczy powoduje potęgę państwa, ale i potęga państwa powoduje kwitnący stan gospodarczy. Historja aż nadto wymownie świadczy, że tylko potęga państwa może ochronić bogactwo narodowe.

Dekret prasowy i „Myśl".

Wstępny artykuł „Myśli", pióra p. Jana Rembielińskiego, jest poświęcony dekretowi prasowemu. Jan Rembieliński jest jednym z najzdolniejszych przedstawicieli młodego nacjonalizmu polskiego. Artykuł jego, pominąwszy parę demagogicznych wybryków, świadczy, że młodzi endecy są mniej zacietrzewieni od starszych i bardziej zdolni do objektywnego traktowania spraw bieżących.

Sejm i „nacjonalizm".

Biedny pseudo „nacjonalizm" polski zwyrodniał przerażająco po zamachu majowym. Wogóle „obóz narodowy" odbywa dziwne skoki, od ułożenia i pozostawienia p. Moraczewskiemu przez p. p. Świerzyńskiego i Głąbińskiego naszej ordynacji wyborczej, przez anty-demokratyczność i anty parlamentaryzm w 1925 roku, do nowej gloryfikacji tejże demokracji i tegoż parlamentaryzmu dzisiaj. W ostatnim numerze „Myśli Nar." napisał p. Wakar zdanie, które mówi więcej niż długie wywody: „Prawdziwie twórczo i głęboko moment dzisiejszy został ujęty właśnie przez Sejm, który okazał się więcej żywotnym (?) i mającym lepsze czucie z krajem niż Rząd".

Bez komentarzy.

„Głos Prawdy" psuje się.

Jedną z najantypatyczniejszych cech tygodnika „Głosu Prawdy", jest jego stosunek do religji katolickiej. Choć nie można powiedzieć, aby organ p. Stpiczyńskiego występował przeciwko wierze lub Ko-

ściołowi, ton jego enuncjacyj, jest zdaniem naszym, zupełnie nieodpowiedni. P. Stp. i jego adherenci lubią wszystko traktować z góry, z chwilą jednak, gdy zaczynają tą metodę stosować do spraw religijnych, staje się ona w najwyższym stopniu rażącą.

Ignoracja czy zła wola?

W „Słowie Polskiem" z 11. b. m. ukazała się wzmianka, zarzucająca nam nieścisłość w twierdzeniu, że Roman Dmowski „widział w caryźmie największą naszą ostoję, a w jego upadku klęskę Polski". Proponujemy autorowi tej elokubracji, by uzupełnił „szerokie oczytanie w literaturze ostatniego ćwierćwiecza", przez przeczytanie cennej, jako swoisty dokument, książki Dmowskiego p. t. „Polityka Polska" (Warszawa 1925.), gdzie znajdzie pomiędzy wieloma podobnemi n. p. następujące zdania:

„Jedna tylko przed narodem stanęła sprawa.., zjednoczenie Polski pod berłem Monarchy Rosyjskiego" str. 506., albo: „Nie można wypowiadać walki ani państwu ani narodowi rosyjskiemu, nie można osłabiać zewnętrznej potęgi państwa rosyjskiego". str. 80.

Co się tyczy klęski Polski z powodu upadku caratu, to poradzić musimy szan. autorowi przeczytanie ustępu książki Dmowskiego od str. 296 do 320, gdzie się aż roi od podobnych myśli: „Rewolucja rosyjska wytworzyła dla naszej sprawy położenie najniebezpieczniejsze i grożące nam absolutną klęską". str. 313.

Byłoby rzeczą pożądaną, by niektórzy członkowie redakcji „Słowa Polskiego", byli choć powierzchownie obznajomieni ze sprawami o których piszą.

CENY OGŁOSZEŃ: Stronica 250 zł., 1/2 — 130 zł., 1/4 — 80 zł., 1/8 — 50 zł., 1/16 30 zł.
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 12 zł., półroczne 6 zł., kwartalnie 3 zł.
Wydawca i Redaktor naczelny: ALEKSANDER BOCHEŃSKI. Redaktor odpow.: ROMAN KAMIŃSKI, tel. Nr. 48-10
Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Kopernika 38. — Tel. 31-59.
Drukarnia „Mieszczańska" — Lwów, Piekarska 17. — Zarządca W. Kania. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.